

KTOZ nie zna pięknych melodii z operetek J. Offenbacha „Orteusz w piekle” i „Piękna Helena”? Kto nie śmiał się z kapitalnych sytuacji i dawcipnych tekstów obu operetek, kipiących wesoło z nietypikalnych dotąd norm obyczajowych, religijnych i politycznych? Aktualne w czasach Offenbacha, napisane przez znakomych librecistów H. Meilhaca i L. Halévy z górą przez pół wieku bawily bez zmian publiczność wszystkich większych miast europejskich, Polskiego tłumaczenia operetek dokonał Jan Chęciński, ale już w dwudziestolecie międzywojennym dwukrotnie aktualizowano stary tekst. W „Pięknej Helenie” występowali najwięksi polscy aktorzy, m. in. Lucyna Messal i Maria Madzewska, a także Rufin Marozowicz, Kazimierz Kamiński i Adolf Dymsha. Przed kilkunastu laty nowego opracowania literackiego libretta podjął się znany satyryk, Janusz Minkiewicz, który w przełomowym dla naszego powojennego życia politycznego okresie utrafił w sedno spraw interesujących i... bawiących społeczeństwo. I choć upłynęło wiele lat, tekst, w którym ostatnio znów dokonano nieznochnych, bardziej aktualnych poprawek (szkoda, że nie większych!) dalej bawi publiczność swą satyrycznością zabawnych kupletów, aluzyjnością i ciekawymi dowcipami. Zabawa tym większa, że do tycy romansu Heleny z Parysem, któremu nie zdała przeszkodzić mąż-sa funduła, gdyż wszystko odbywa się z woli bogów greckich, a raczej bogiń, zwłaszcza Wenusy.

„Piękna Helena” przeniesiona na scenę teatru możemy oglądać w Teatrze „Komedia” w Warszawie, w reżyserii Stefani Damańskiej, ze scenografią Lecha Zahorskiego, choreografią Jerzego Kaplińskiego, opracowaniem muzycznym i kierownictwem orkiestry Wiesława Machana, przygotowaniem wokalnym Romany Krebsówny oczywiście z tekstem libretta Meilhaca i Halévy, którego adaptacji dokonał Janusz Minkiewicz.

Trzeba od razu powiedzieć, że przebranżowienie operetki na warunk teatru dramatycznego, w tym wypadku komediowego powiodło się na ogół zupełnie dobrze. Jest w tym orznię sieniu wysoka kultura, do tego, przy niewielkich zmianach muzycznych udało się zachować najpiękniejsze partie Offenbachowskiej operetki. Jest to niewątpliwie zasługą Wiesława Machana, który przygotował małą, ale dobrze grającą orkiestrę i sam ją prowadził przy pulpicie dyrygentem.

Lekki tekst, szampańska muzyka wymagaly wesołej, także lekkiej scenografii, którą zaprojektował Lech Zahorski. Szkoda, że wprowadził wiele różnych kostiumów; ich bogactwo i niejednolitość trochę razi, ale na ogół odpowiadają wymogom epoki, w jakiej (mimo współczesnych aluzji) toczy się akcja komedii.

Tak jak ucha bawią piękne melodie i doskonała dykcja aktorów, nawet w partiach solowych, a przecież aktorzy teatru dramatycznego nie są zawodowymi śpiewakami, tak oko cieszą przyjemne, dobrze wykonane i przygotowane układy tancerne, zwłaszcza w finale III aktu. W przygotowaniu wokalne, o czym już wspominałem, dużo pracy musiało włożyć Romana Krebsówna, której doświadczenie znamy jeszcze z Teatru Narodowego.

Dobre tempo sztuki, zgrabne, ładne komponowanie akcji scenicznej, udany przekaz myślowy, w połączeniu ze znakomitą dykcją aktorów, co raz jeszcze podkreślam, świadczą o doświadczonej ręce reżysera, prowadzącego zespół Stefania Damańska wydobyla od aktorów wiele; na scenie grają dosłownie wszyscy, nawet najmniejszy epizodyk jest starannie wypracowany, włączony w akcję i dobrze zagrony. Trzeba przyznać, że wszyscy bez wyjątku aktorzy włożyli w swoje role wiele pracy, tym trudniejszej, że śpiewali melodyjne, ale przecież trudne arie operetkowe, kuplety, a także tańczyli. Rolę Heleny grała Barbara Bargielowska (na zmianę z Haliną Kowalską). Była urodzoną, muzykalną, miała piękne ruchy, godne królowej. Parysem był Jędrzej Kozak (na zmianę z Józefem Łotyszem) — czysty aktor, szkoda, że nie wniósł nic nowego w tradycyjną postać Parysa Bagumil Kłodkowski w roli Kalchasa pokazał wysoki kunszt aktora teatru buffa, tak potrzebnego właśnie dla tej charakterystycznej roli. Zabawny, bardzo operetkowy był król Agamemnon, którego kreował Jerzy Pietraszkiewicz. Janusz Gajos (nass Pancerny) tym razem przekonująco grał rolę stałego „zawianego” Oresta. Andrzej Mirecki wcielił się w postać Menelausa, króla Sparty. Zabawne, udane role zagrał Lech Pietrasz jako Achilles oraz Tadeusz Szmogil i Jacek Hilchen jako Afawolis. Dużo ładnych scen, o których zdecydowały dobrze dobrane role kobiet, zwłaszcza Bakhis, zausznicy Heleny, którą grała Zofia Jamry, czy też Teresa Mikołajczuk i Irena Korynas w ro-

lach obywaterek Koryntu... Nawet epizody miały swą wartość artystyczną, także postacie, jak Filokomes — Miłosa Maszyński czy kowal Eutykles — Belesław Kostrzyński. Był także dobrze przygotowany chór: Agnieszka Byrska, Danuta Gallert, Alefina Gościńska, Izabella Hrebnička i Hanna Lachman, grająca także rolę niewolnicy królowej.

Jeszcze jedna udana pozycja repertuarowa Teatru „Komedia”, na której goście z Warszawy i województwa będą znakomicie bawili się przez całą zimą.

ANDRZEJ MARKIEWICZ